

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznica 12 k. 50
 Półrocznica 6 k. 50
 Kwartał 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznica 12 k. 50
 Półrocznica 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., a ustępstwem: za 2 razy 8%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowa ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od naliczeń przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Sylwester Papieża.

Jutro: Nowy Rok.

Wschód słońca o godz. 8 min. 10. Zachód o godz. 3 min. 55.

Długość dnia godz. 7 min. 45. Użyto dnia godzin 8 minut 54.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 20 do 26 grudnia włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 521 pud.
- 2) „ baweln. do Cesarstwa 1,220 „
- 3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 5,373 „
- 4) „ baweln. do Cesarstwa 27,690 „

W poprzednim tygodniu od dnia 13 do 19 grudnia wywóz wynosił:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,264 pud.
- 2) „ baweln. do Cesarstwa 2,120 „
- 3) tkan. baw. i wełn. w kom. kraj. 5,939 „
- 4) „ „ do Cesarstwa 22,390 „

Sredni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 26 grudnia:

- 1) przędzy baw. i wełn. 3,120 pud.
- 2) tkanin róż. rodz. 27,867 „

Sredni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

	przedzą baw.	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
„ 1882	2,461	21,150
„ 1883	2,918	23,986
„ 1884	985	27,018

Od Redakcyi.

W roku 1886 „Dziennik Łódzki” wychodzić będzie w tym samym formacie, co dotąd. Nasz program ekonomiczno-społeczny również nie ulega zmianie. W literackiej części pisma pomieszczać będziemy stale sprawozdania z literatury polskiej, *Walerji Marrené*, sprawozdania z literatury obcych ze szczególnem uwzględnieniem niemieckiej *Zglinięskiego*, listy z Paryża *Szeligi* oraz cenniejsze studia literackie, oryginalne i tłumaczone. Oprócz mnóstwa nowel, które już dawno spoczywają w tece redakcyjnej oraz powieści angielskiej „*Życie za życie*”, której druk właśnie rozpoczęliśmy, redakcyja posiada niezmiernie zajmujące powieści z literatury skan-

dynawskiej, która jako mniej znana, obudza podziw dziennikarstwa europejskiego zarówno ze względu na oryginalność pomysłów jak i piękność ich wykonania. W najbliższej przyszłości damy przekład romansu norweskiego pani Skram p. t. „*Constance Ring*.” O innych utworach nie wspominamy; nadmieniamy tylko, że staraniem naszym usilnem będzie pomieszczenie i utworów oryginalnych, o ile rozporządzać będziemy środkami odpowiedniami.

W dodatku niedzielnym rozpoczniemy wkrótce druk dzieła Paul-St. V. etora p. t. *Dwie maski*, w przekładzie Antoniny Morzkowskiej. Jestto cenne studium o komedii i tragedii, które jako książka oddzielna, stanowić może ozdobę każdej biblioteki. W inne dni, po których „Dziennik” nie wychodzi, pomieszczać będziemy w dodatku nowele, powieści i studia beletrystyczne. Cena „Dziennika Łódzkiego” pozostaje bez zmiany i podana jest w tytule pisma.

Przemysł fabryczny w powiecie łódzkim.

W ciągu roku bieżącego pomieściliśmy w naszym „Dzienniku” już kilka artykułów, zawierających dane statystyczne o stanie przemysłu w guberni piotrkowskiej. Obecnie w uzupełnieniu niejako tych artykułów zamierzaliśmy pomówić z czytelnikami o przemysle naszego powiatu w obecnej chwili.

Jeśli wyłączyć Łódź, przemysł której pominiemy, to powiat nasz obejmuje jedno miasto Zgierz i 20 gmin wiejskich: Babice, Bełdów, Brojce, Bruss, Bruźca, Chojny, Czarnocin, Dzierżążnia, Górki, Gospodarz, Luźmierz, Łagiewniki, Nakielnica, Nowosolna, Puczniew, Radogoszcz, Rąbień, Rzew, Wiskitno i Żeromin. Z gmin tych tylko w 9 znajdują się fabryki, zatrudniające więcej niż 10 robotników, w 11 zaś gminach wszystkie istniejące zakłady przemysłowe są tak małe, iż wcale

nie zasługują na nazwę fabryk. Do liczby wspomnianych wyżej 9 gmin, należy dołączyć jeszcze i miasto Zgierz, które po Łodzi zajmuje niezaprzeczenie pierwsze miejsce.

W całym powiecie, po wyłączeniu Łodzi, znajduje się fabryk i zakładów przemysłowych 50, z czego na sam Zgierz przypada 31. Najliczniej reprezentowane są fabryki wełniane, gdyż jest ich 29, z której to liczby fabryk sukna i kortów 22 i przędzalni wełnianych 7; jest także jeden specjalny zakład mycia wełny a prócz tego przy jednej z przędzalni znajduje się także i pralnia. Zatem wogóle 30 zakładów przemysłowych zajmuje się obrabianiem wełny. Zatrudniają one 2,192 robotników, którzy wytwarzają towarów za 2,381,500 rs.

Po przemysle wełnianym drugie miejsce co do ilości zakładów przemysłowych przypada na cegielnię, których jest 8, z produkcją roczną 290,090 rs., zatrudniających 215 robotników.

Przemysł bawełniany bardzo słabo reprezentowany jest w powiecie, gdyż jedynie przez jedną fabrykę wyrobów bawełnianych, jedną przędzalnię i jeden blech, za to jednak w trzech tych zakładach pracuje 1,116 robotników, produkujących rocznie za 1,240,500 rs.

Pozostałe gałęzie przemysłu wcale nie odznaczają się w naszym powiecie ilością zakładów, gdyż prócz dwóch browarów i dwóch fabryk maszyn, znajdujemy po jednej farbiarni, fabryce wełny sztucznej, fabryce pończoch, cukrowni i kopalni torfu. Są to wszystkie zakłady rozbioru niewielkich z wyjątkiem cukrowni, zatrudniających 501 robotników, której produkcja roczna wynosi 348,270 rs. O wielkości tych zakładów dadzą nam pojęcie cyfry następujące: fabryk, w których pracuje 10—50 robotników jest 33, fabryk z 50—100 rob.—8, fabr. ze 100—200 rob.—3, fabr. z 200—300 rob.—3, fabr. z 300—400 rob.—1 i dwie fabryki zatrudniające przeszło 500 robotników.

Z ogólnej liczby 50 fabryk i zakładów przemysłowych powiatu łódzkiego własność poddanych rosyjskich stanowi 40, do cudzoziemców zaś należy 10 czyli 20%. Z liczby tych 10 fabryk, będących własnością cudzoziemców, 3 należą do poddanych saskich, reszta zaś, t. j. 7 do poddanych pruskich. Jak więc widzimy, cudzoziemcy a

zwłaszcza poddani pruscy stanowią dość znaczny procent ogółu właścicieli zakładów przemysłowych. Zatrudniają oni 1,081 robotników czyli przeszło 23 $\frac{1}{2}$ % ogółu pracujących.

We wszystkich tych fabrykach i zakładach przemysłowych znajduje zajęcie razem 4,156 robotników, z czego 2,192 przypada na przemysł wełniany, 1,116 na bawełniany, 501 na cukrowniczy, 215 na cegielni, 32 na browary, pozostałych zaś 100 robotników pracuje w innych gałęziach przemysłu, niezbyt rozwiniętych w powiecie łódzkim.

Co do ilości robotników cudzoziemców, to jest ich 218, czyli że stanowią oni 5 $\frac{1}{2}$ % proc. ogółu robotników zajętych w fabrykach powiatu łódzkiego, co stanowi dość pokazywany procent. Właściciele fabryk cudzoziemcy dają u siebie zajęcie 58 robotnikom obcym poddanym, czyli 26,6%, ogólnej ilości robotników cudzoziemców. Porównując ilość fabrykantów i robotników tutejszych, oraz obcych poddanych, przekonamy się, iż choć fabrykanci krajowcy są czterech razy liczniejsi od cudzoziemców, to jednak zatrudniają tylko trzy razy więcej od nich robotników obcych poddanych. W 16 fabrykach niema ani jednego robotnika cudzoziemca, przytem zaznaczamy, że jedna z nich jest własnością poddanego pruskiego.

Produkcya ogólna wszystkich 50 fabryk powiatu łódzkiego wynosi 4,160,566 rs. 80 kop., z czego, jak poprzednio mówiliśmy, 2,381,500 rs. czyli przeszło połowa przypada na produkcję fabryk obrabiających wełnę, 1,240,500 rs. na fabryki bawełniane itd. Z ogólnej sumy produkcji niebardzo przebiegającej cztery miliony rubli, 1,051,000 przypada na 10 fabryk, będących własnością cudzoziemców, co znaczy, iż przemysłowcy zagraniczni osiedli w naszym powiecie, choć stanowili tylko piątą część ogółu przemysłowców, mimo to jednak w produkcji grają wielką rolę, gdyż prawie czwarta jej część jest ich wytworem.

Dane powyższe poczerpnęliśmy ze źródła urzędowego, zasługują one więc tylko o tyle na wiarę, o ile wogóle można wierzyć cyfrom, podawanym przez strony interesowane, w szematkach statystycznych, składanych władzom odpowiednim.

Przy pisaniu niniejszego artykułu porównywaliśmy powyższe cyfry z cyframi, znaj-

ZŁOTY SYLF DE CHERVILLA.

(Dokończenie—patrz Nr. 279).

Wszedłszy do swego pokoju, spuściła panna Nina zatrask, zdecydowana nie podnosić go już więcej, potem pograżając się w gorczych myślach rozczarowań, pierwszy raz odkąd wyrosła, zapłakała.

Wieczór zapadł a ona siedziała jeszcze na tem samym miejscu pod małym piecem, na którym ogień już zupełnie wygasł.

Nagle ciche westchnienie wyrwało ją ze smutnych rozmyślań. To westchnienie zdawało się wychodzić z sąsiedniego pokoju poddasza, najskromniejszego ze skromnych, zamieszkałego przez profesora.

Panna Nina podniosła się, przyłożyła ucho do przepierzchni i wyraźnie usłyszała bolesny, przeciągły okrzyk.

— Ozy pan chory, panie Lucyan?—spytała.

Nie odpowiedziano jej. W dwóch sekundach była już we drzwiach swego sąsiada. Drzwi były zamknięte, ale przed jej naciskiem zepsuty zamek ustąpił; weszła.

Jeżeli zielony tutek nauczyciela pozwalał go podejrzawać o biedę, to apartament, jaki zajmował, zdradzał nędzę w całej ohydzie. Łóżko na pasach, bez materaca, podarta koldra, krzesło, kuferki i deseczka przybita do ściany, która, sądząc po papierach ją pokrywających, zastępowała biurko—oto było umeblowanie tego pokoju o ścianach nagich i brudnych, w dzień oświetlonego żelazną kratką, w której brakowało jednej szyby. Sufit nie

pozwalał tutaj stać człowiekowi średniego wzrostu.

Pan Lucyan leżał na tapczanie, blade jak śmierć i zdawał się być zupełnie pozabawionym przytomności.

Panna Nina wróciła do swego pokoju, wzięła flakonik z solami, przyłożyła mu je do nosa, aby w siebie wciągnąć i ocuciła w ten sposób.

Gdy poznał sąsiadkę, lekko zaczerwieniły się policzki pana Lucyana.

— Pan jesteś chory—zawołała dziewczyna—dlaczegoś mi o tem nie powiedział? Jeżeliś mi z łaski Boga biedni, to powinniśmy sobie przynajmniej wzajemnie pomagać. Ale co panu jest? Powiedz żeł Co pana boli? Może pan czego pragniesz? Czego panu potrzeba?

Te pytania następowały po sobie bez przerwy. Oczy pana Lucyana zwróciły się ku niej, mocno zmienione cierpieniem i wyrazem wdzięczności. Nagle, nie powiedziawszy nic, wybuchnął łkaniem.

Panna Nina patrzyła na niego zdziwiona, poczem zrobiła zachwycającą kramrzną minkę.

— Zabraniam panu tak płakać,—krzyknęła.—Co się panu stało? Powiedzże. Nie pytam już, ale rozkazuję abyś mi odpowiedział. Mam do tego prawo, bo zawsze miałam do pana wiele życzliwości, pomimo żeś pan był okropnie skryty. Mów więc pan a nadewszystko bez lez, bo nie długo pan mnie zobaczy w postaci czynnej fontanny.

Profesor wahał się jeszcze. Ale gdy młoda dziewczyna zrobiła ruch błagający, ujął swą głowę wychudłemi rękoma i szepnął ledwie dosłyszalnie jedno słowo—głód.

Przytłumiony krzyk wyrwał się z ust

panny Niny. Przez chwilę pod wrażeniem tego wyznania stała nieruchoma; nareszcie oprzytomniawszy, opuściła pokój i zeskoczyła ze schodów, przelatując na raz po trzy stopnie.

W pięć minut była z powrotem, uginając się pod ciężarem wiązki drzewa i koszyka napełnionego rozmaitemi produktami żywności, winą i bulionu we flaszce od mleka.

— Tak, mój sąsiadzie—powiedziała, z trudnością oddychając—spróbuj no podnieść się i przyjdź do mnie; usiądziesz przed kominkiem, bo tutaj istna psianka! O! nie bój się pan mnie skompromitować. Od dzisiejszego dnia jestem zdecydowaną czeplaką nie włożyć. Siadaj pan i zanim rozpalę ogień, pij pan bulion powoli, małemi łykami. A teraz naparstek wina. Słyszałam często, że ludzie cierpią na tego rodzaju chorobę, ale nie chciałam temu wierzyć. Jak się to mogło stać panu, który, jak mówią, jesteś tak uczonym?

— Wiedza jest prawie jedynym rzemiosłem, które nie karmi uprawiających je.—odparł profesor ze smutnym uśmiechem.—Za całodienne narażenie się na psoty i figle matulne dyabeków, pozujących w oczach rodziców na aniołów, dawano mi miesięcznie 45 franków, tyle właśnie, aby nie umrzeć z głodu. Panno Nino i pani mnie pytała przed kilkoma miesiącami, dlaczego się nie myślę żenić... Przyszedł drugi, który miał lichszy apetyt, albo raczej wygodniejszy żołądek i zadowolili się 40 frankami. Ja na taką pensję nie chciałem się zgodzić; przyjęto tamtego. Sprzedałem książki, poczem, nie mając nic do sprzedania, zacząłem pościć. Ale jakkolwiek niewiele jadłem przez 25 lat mojego życia, nie mogłem się pozbyć tego przy-

zwyczajenia i gdyby nie pani, panno Nino, rozwiązanie nie dałoby na siebie długo czekać...

— Biedny panie Lucyan—szepnęła panna Nina, ocierając łzę, która jej spływała po twarzy.

— Miałem jedną nadzieję... Widzi pani, rzemiosło, które tak obgadale, ma i swoje dobre strony; idzie tylko o to, aby się umiejętnie do niego zabrać. Jeżeli ludzie są skąpi na poważne usługi, jakie się im wysłuszcza, na te, które ich bawią, są bezprzekładnie szczodrzy. Wystarczy skakać na wyprężonej linie literatury, aby stać się bogatym.

— Trzeba było w takim razie skakać, panie Lucyane, trzeba było skakać.

— Właśnie tak postanowiłem. Napisałem nowelkę, maleńką powiastkę dla pisma, które za podobną pracę ofiarowało 500 franków.

— Ach mój Boże!—zawołała dziewczyna, blada ze wzruszenia.

— Moje zaufanie do tego było tem większe,—ciągnął dalej Lucyan—nie zważając na przeryw, że moja pracę poświęciłem osobie, która mi powinna była przynieść szczęście, przychylnie usposobić moich sąsiadów. Śmiałem, przepraszałam panią, położyć tam jej nazwisko.

— Tak, tak, „Złoty sylf”—powiedziała Nina zamyślona.

— Rzeczywiście, ale kto panią o tem uwiadomił?

— Kto... Ależ te pieniądze, to pańskie. Dzisiaj rano zawolał mnie do tego dziennika i dał mi je... Ach mój Boże!

— Co pani jest, panno Nino? Ależ wybac mi, jeżeli nie mogę nad swoją radością zapanować. O, jakkolwiek ciężkiem jest moje położenie, to nie otrzymane pie-

dajacemu się w katalogu wystawy warszawskiej z roku bieżącego, o ile fabrykanci naszego powiatu przyjęli w niej udział. I jedne i drugie cyfry pochodzą z tegoż samego roku a jednak różnica między nimi jest znaczna. Pewna fabryka sukna w katalogu wystawowym figuruje z produkcyjną roczną 300,000 rs. i 250 robotnikami, między którymi nie ma ani jednego cudzoziemca, w źródle zaś urzędowym, z którego korzystaliśmy, produkcyjna podana jest tylko na 210,000 rs., robotnicy tylko w liczbie 169 a między nimi 7 cudzoziemców. Inna znowu fabryka podała do dwu tych źródeł cyfry, wyrażające wysokość produkcji, która różni się między sobą o 30,000 rs. Gdybyśmy oba te źródła zechcieli porównać ze statystyką Orłową, podającą cyfry z r. 1879, to spostrzegliśmyby różnice tak wielkie, iż nawet przypuszczenia o powiększeniu się lub zmniejszeniu produkcji nie objaśniłyby ich należycie. Lecz cóż robić, trzeba korzystać z tych danych, jakie są; w przyszłości może będą dokładniejsze, gdyż władze zwróciły obecnie uwagę na statystykę fabryczną i przedsiębiorzą wszelkie środki w celu zrobienia jej dokładniejszą.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dnem 28 grudnia. Mocno usposobienie giełdy w dniu dzisiejszym uwidoczniło się najenergiczniej w dziedzinie papierów zagranicznych. Już podczas świąt na rynkach, gdzie odbywał się ruch prywatny, podniósł się znacznie kurs także na giełdzie tutejszej. Zwiększa przenosiła się także na giełdę tutejszą, gdzie węgierska renta była dziś przedmiotem bardzo wielkich obrotów i dosięgała kursu 81½. Bardzo rozległe obroty także polscy banki rosyjskimi, których kursy szybko szły w górę. Oprócz przychodu ogólnych, sprężających żywy, pomyślny wpływ w tym kierunku, szczególnie na targu rent, wywiera nadzwyczajna obfitość pieniędzy, wśród której rozpoczęła się regulacja koncomiesięczna. Zwiększ pod koniec roku stopa procentowa podnosiła się znacznie, podczas gdy tym razem dyskonta chwilowo tylko wzrosło nieco nieznacznie a dziś zeszło do 4½ za pieniądze ultimowy a więc do poziomu, który należałoby nazwać bardzo niskim, nawet gdyby koniec roku nie był już tak bliskim. Zwykle dopiero w styczniu kapitał prywatny przystępuje do rozległych zakupów rent; tym razem z powodu ogromnej obfitości pieniędzy, zakupy te rozpoczęły się o wiele wcześniej. Już dzisiaj na rachunek kapitału prywatnego, szukającego pomieszczenia, uaktywniono wielkie zakupy wszystkich rent zagranicznych; zakupy te były główną przyczyną bardzo mocnego usposobienia na targu rent.

Z londyńskiego rynku pieniężnego. W dniach ostatnich na rynku londyńskim łatwiej nieco można

zrazdżać. Za bawelną amerykańską musiano płacić ceny odpowiadające całkowicie notowaniom, które do końca tygodnia utrzymywały się bez zmian. Sza Island była w załatwieniu, tak samo jak bawelna brazylijska, która po części oddawała znowu tanią o 1/16 p. Bawelna czarna miała popyt bardzo dobry, lecz oszczędzano ją w wielkiej ilości; ceny nie okazują żadnej zmiany. Także i bawelnę porównańską notowano przy końcu tak samo jak przed tygodniem. Ceny bawelny afrykańskiej obniżyły się o 1/16 p. Bawelnę wschodnio-indyjską przyjmowano bardzo spokojnie i chociaż u rządowe notowania, z wyjątkiem obniżki 1/16 p. dla Tinnivelly, żadnej nie wykazały zmiany, można było w niektórych wypadkach nabywać taniej. Pod wpływem mocnego i ożywionego usposobienia dla towaru miejscowego, notowania terminowe trzymały się stale. Dopiero przy końcu tygodnia nastąpiło osłabienie, ponieważ rynek manchesterki okazywał ciągle spokój, a w Ameryce spodziewano się w przyszłych tygodniach wielkich dostaw; przy końcu notowania terminowe okazywały zmniejszenie około 3 punktów.

Przędła i tkaniny bawełniane. Manchester, 24 grudnia. Bliskość świąt i niepewność co do dalszego ukształtowania się kwestii srebra, były przyczyną, z powodu której także w tygodniu ubiegłym nie mogły przyjść do skutku większe obroty na targu tutejszym. Ceny przędz obniżyły się o 1/16 p., a ceny tkanin po większej części o 1/16 p. na statek.

Węgle. Z Szlązka górnego donoszą, że zbyt węgla kamiennego w czasach ostatnich zmniejszył się znacznie, po części z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, a bardziej jeszcze skutkiem mniejszego zapotrzebowania do hut i do cukrowni. Ażby zapobiedz spadkowi cen, zamierzono przeprowadzić ogólne ograniczenie ilości wydobywanego węgla o 10%.

Złoto w Szkocji. Według sprawozdania rocznego związku fabrykantów srebrkowych w Osnie od świąt Bożego Narodzenia 1884 do świąt B. N. 1885 wytworzono w Szkocji 1,006,562 tona surowca wraz z hematytem. Półow wielkości czynnych w tym czasie było przetapiościo 90; obecnie jest 91 czynnych pieców wielkich. Zapasy surowca (wraz z hematytem) wynoszą 384,995 tona w magazynach pp. Connell'a znajdują się 665,668 tona. Przy końcu roku przeszłego zapas wynosił 579,423 tona. Cały zapas surowca w Szkocji można więc ocenić obecnie na 1,050,663 tona.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Fabryka odlewów żelaznych w Drzewicy, należąca do firmy Lilpop, Rau i Loewenstein, została zamknięta wskutek panującej obecnie stagnacji.

Towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich dokonywa prób z nowym wynalezionym wagonem do przewożenia zboża bez worków.

Bank kijowski wystawił na licytację 46 majątków ziemskich. Z tych dotychczas sprzedano tylko 2 na sumę 23,499 rs., inne zostały opłacone przed terminem ostatnim.

stali na przebieg na inna kometa, wydele zienia tej sprawy już aności.

Łączu cukrowym niemieckich, który się niedawno odbył, uznał rażąco rosyjską jako najdoskonalszy wyrób cukru, ponieważ nie osadza on tlenku miedzi przy reakcji z płynem Felling.

Głównym rynkiem handlu włosami jest Marsylia, dokąd roczny przywóz wynosi do 50,000 funtów. Włosy pochodzą głównie z Francji i Niemiec północnych, następnie z Rosji, Belgii i Austrii a na koniec z Włoch i Hiszpanii.

Kronika Łódzka.

(—) Magistrat miasta Łodzi ogłasza ponowny termin licytacyjny na wyzwalanie sklepu Nr. 9 w składach piwcywars. Licytacja, już w 4-tym terminie, odbędzie się w dniu 23 grudnia st. st. i rozpocznie się od suni dzierżawnej 100 rs. rocznie. Sklep Nr. 9 widocznie nie może znaleźć amatora.

(—) Dymisy. Uwolniona została od służby na własne żądanie nauczycielka szkoły żydowskiej żeńskiej Felicja Fajga Orłowska.

(—) Wydział hipoteczny przy sądzie pokoju czwartego rewiru miasta Łodzi ogłasza, iż wakuja spadki po: 1) Szmula Szlamanie; 2) Jakobie Lipińskim; 3) Adolfe Lebrechtie Marek; 4) Robercie Moenke i 5) Annie Opitz.

(—) Wójt gminy Rzesz ogłasza, że Karol Antoni Kremer mieszkaniec Konstantynowa, zamierza przesiadlić się do Cesarstwa. Kto ma jakiegokolwiek pretensję do niego, winien o tem zawiadomić wójta gminy w przeciągu 30 dni.

(—) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajdują się telegramy niedoreczone, nadesłane z Łodzi d. 27 b. m. dla F. Bornsteina, M. Rosenstraucha i dla Kertholda Hirscha C.

(—) Fałszywe czterdziestówki srebrne pojawiły się w obiegu od czternastu dni, jak donosi miejscowy „Tageblatt”. Są one niewiuteńkie i tak wyborne podobno, że li po dźwięku głuchym można je rozróżnić od prawdziwych.

(—) Pawien wójt gminy z naszego powiatu oddany został pod sąd za to, iż położywszy areszt na nieruchomościach niezakreślonego K. na mocy wyroku sądowego, następnie zdjął takowy, aby umożliwić mu krycie tych nieruchomości.

(—) Teatr niemiecki. We wtorek przedstawiono trzy jednoaktówki. Pierwsza „Moj-

żesz Mendelsohn” zaczyna treścią o fanatyzm religijny żydów. Estera opuszcza dom rodzicielski, przechodzi na wiarę katolicką i łączy się ślubem małżeńskim z Henrykiem. Rodzina wyparła się jej. Wraz z mężem zjawia się ona wówczas dopiero, gdy potrzeba ratować ojca z rąk lichwiarskich. Pośrednikiem pomiędzy ojcem a córką jest właśnie stary Mojżesz Mendelsohn a rzecz kończy się tem, że ojciec przyjmuje wreszcie pomoc zięcia-katolika a wnuk mały otrzymuje błogosławieństwo. Starego Mendelsohna grał znakomicie pan Auerbach, odznaczyła się też panna Wernicke w roli Estery a dobrym lichwiarzem był p. Rochów. Mały Samuel zyskał registe oklaski. Paweł Wentscher i Stumpe nie odpowiedzieli najskromniejszym wymaganiom. Następnie odegrano farsy „Mamel Übermuth” i „Das erste Mittagessen”, ostatnia zwłaszcza jest bardzo wesoła. W obu tych sztukach na poczętunek wzmiankę zasługuje przed innymi pan Auerbach oraz panna Auerbach. Pan Barna był ciężkim jak zwykle, p. Koch grał niezłe, lecz ubrał się burzącą niedbalę; o grze innych panów niema co mówić.

(—) 2 teatru. Podwójną wartość mają benefisy na prowincji; ratują kasę teatralną w chwilach niepowodzeń i wyprowadzają przed światło kinkietów niejedną wybory utwór dramatyczny, który inaczej spoczywałby może na półce bibliotecznej. Mielimy dowód tego we wtorek. Benefis pan Majdrowiczowej dał nam „Naszych najserdeczniejszych”, dawno na scenie łódzkiej niegrana komedya Sardou, w dobrym przekładzie Mieczysława Chrzanowskiego. Utwór pomieniony przypomina najświetniejszą epokę działalności komedyopiskarskiej mistrza Victoriana; nie widział w nim mozołnych poszukiwań za efektem a robota znika zupełnie w świetnym dialogu, scenerya prowadzona po mistrzowsku, typy wprost z życia wyrwane, tworzą galeryę skończonych portretów. Fabula prosta: Causade ma wielu przyjaciół, którzy pod rozmaitemi pozorami goszczą w jego domu, zabierają mu spokój i zrujnowałyby bezwzględnie szczęście jego domowe, gdyby nie interwencja Tholosana, który jako człowiek prawy, przyjaźnił szczerą a nado konkurent do ręki Emilii, czuje się obowiązany bronić honoru instytucji małżeńskiej. Dopóki nie braknie na świecie lekkomyślnych żon, uwodzicieli i przyjaciół fałszywych, dopóty nie straci racji bytu „Nasi najserdeczniejsi” Sardou; można im przezto włożyć ławę powodzenie.

Przechodząc do wykonania utworu, z przykrością wyznać musimy, że takowe nie zadowoliło nas bynajmniej. „Nasi najserdeczniejsi” to cięgiła gra ścierających się charakterów; pomimo wdzięków z pozorów dialogów, utwor wymaga bardzo sumiennej pracy zdolnych aktorów; najdrobniejsza rolka ściśle połączona jest z całością i nie może być zepsuta. Przedstawienie wtorkowe odznaczało się najprzód tem, że z wyjątkiem panów Winklera, Michałowskiego a po części też Nowakowskiego, Kopczewskiego oraz panien Rumowskiej i Borkowskiej — nikt nie umiał roli. Pan Texel musiał niedługo z powodzeniem grać Tholosana a polegając na tem, uważał widocznie za zbyteczne nie tylko przestudować, ale nawet przeczytać rolę, w dialogach potykał się co chwila, mijał się, skutkiem czego słyszeliśmy nieraz herceje językowe. Pani Majdrowiczowa podjęła się zadania nad siły; rolę naiwne, wreszcie amantki liryczne, oto właściwe pole dla talentu młodej artystki. Nie chcemy przeczyć, że przy pracy i większej oglądzie scenicznej, pani Majdrowiczowa kiedyś będzie mogła zagrać dobrze rolę Cecylii — dziś jednak na to jeszcze za wcześnie. Emilie przedstawiła panna Czaplińska dość szczegółliwie i gdyby była umiała rolę, gdyby więcej interesowała się akcją na scenie, wszystko byłoby dobrze. Na początku zasłużyły panny Rumowska i Borkowska w rolach Genia i Rózi. Co do mężczyzny, z uznaniem zupełnie zaznaczamy wybory kreację p. Winklera w roli Marecaka; każdy gest, każde słowo raczone na czas i akcentowane należyście, wreszcie cały wyraz twarzy — wszystko harmonizowało najuprzejmiej z typem złośliwego egoisty i śleddziennika, wiecznie niezadowolonego. Dobrym był też p. Michałowski w roli Gustawa Vignieux, wreszcie p. Kopczewski odegrał swobodnie rolę Maurycego a wieny intencjom autora, w najdrażliwszych scenach zachował umiar estetyczny. Panu Nowakowskiemu niedostawało dwóch głównych rysów w roli Causade'a — owej dobroduszej serdeczności nieczem niezamaganej w aktach pierwszych a siły dramatycznej w aktach ostatnich; słowa nie nie znaczą, gdy dźwięk głosu i wyraz twarzy zadają im kłam. Abdalach nie udał się p. Dłuskiemu; artysta wziął go za porwyczo z miejsca; troszeczkę umiarkowania a byłby wygrał sprawę. Małe rolki wyszły udane, z wyjątkiem Laacelota, którego niedbale przedstawił p. Jabłoszewski.

Skutkiem nieumianych ról, iskrzący dowcip dyalogu w wielu miejscach zatarło najzupełniej; sceny zbiorowe przechodziły bez wrażenia. — Sala teatralna była zupełnie zapełniona. Li zaletom sztuki, których nawet niedbala gra zwałczyć nie mogła, podziękować należy, że publiczność bawiła się dość dobrze.

(—) Dziś w teatrze Victoria na benefis panny Maryi Texel daną będzie „Bettina” operetka w 3 aktach Audrana.

Jutro „Dom otwarty” Baluckiego, potem nastąpi „W Nowy Rok”, obrazek ze śpiewami i tańcami, w wykonaniu pp. Krąjewskiej i Dłuskiego. Na zakończenie oddany będzie mazur wilanowski w 6 par ułożony przez p. Eubiga. Przedstawienie to będzie rodzajem inauguracji karnawałowej, gdyż i w „Domu otwartym” mamy tańce. W antrakcie pani Micińska odśpiewa czardasza Straussa „Caserio Leana”.

(—) Ofiary. W miejsce powinowatych noworocznych złożyli w naszej redakcji dla biednych uczniów pp. Bernard Bireniewicz adwokat przysięgły rs. 5, A. Stopczyk rs. 3, W. Wizek rs. 3, Maybaum i Ascher rs. 5, Hipolit Borsowski rs. 3, oraz państwo Belcikowsy dla biednych rs. 2.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z Tomaszowa korespondent nasz donosi, co następuje: Kwestya bankowa, nie przestając zajmować tomaszowian, stanowczo już jest załatwioną i nie będzie nadal niepokoiła naszych przemysłowców, gdyż w tych dniach nadeszła na ręce jednego z członków delegacji do Petersburga, oczekiwana z upragnieniem odpowiedź urzędowa, opiewająca, że ministeryum finansów postanowiło nie zamykać tomaszowskiej filii banku państwa. Pessimisci, do których należy i piszący te słowa, utrzymują, że oddział bankowy nie długo jeszcze będzie istniał u nas, co najwyżej rok, dwa, gdyż handel i przemysł tomaszowski nie stoją jeszcze na tym szczepie rozwoju, aby mogły zapewnić byt, jeżeli tak godzi się wyrazić, miejscowej filii bankowej, zważywszy wydatki jakie rząd ponosić musi na jej utrzymanie.

Resursa, o której poprzednio już wam pisałem, zdaje się że przyjdzie do skutku. W zeszłym tygodniu, wybitniejsi obywatelowie tomaszowscy otrzymali zaproszenia na zebranie, w celu bliższego porozumienia się w tej sprawie nader ważnej dla życia towarzystwa. Na posiedzeniu odczytano ustawę ułożoną na podstawie ustaw podobnych instytucji w innych miastach. Wniosek postawiony przez jednego z zebranych, aby do grona nie przyjmować ludzi, nie prowadzących na własną rękę interesu i pozostających w mieście mniej niż rok, w pierwszej części upadł, w drugiej przyjęty został. Stali mieszkańcy Tomaszowa nie mogą być gośćmi wprowadzanymi, przywilej ten przysługuje tylko osobom chwilowo bawiącym w mieście. Opłata wynosi 5 rubli wpisowego i rubla miesięcznie od osoby płci męskiej. Damy, jakoteż żony, córki i siostry członków nie nie płacą, natomiast synowie, bracia i t. d. muszą płacić. normalne składki. Resursa posiadać będzie bibliotekę, różne pisma periodyczne, bilard i stoliki do kart, dla zwolenników tej gry, za opłatą po 1 rs. 50 k. za wieczór, włączając w to karty i świece. Czas trwania gry ogranicza się do godziny 1-oj po północy, pozostający dłużej przy zielonym stoliku placą grzywnę stosunkową, za każdą godzinę dość wysoką, tak że zapaleni gracze chcący używać tej rozkoszy do godziny 7 zrana zapłacą kary rs. 17. Służnie. Ustawa przysyłaj resursy zastrzega wyrażnie że w mieście 6 gospodarzy muszą się znajdować koniecznie prawosławni, katolicy, izraelici i ewangelicy. Na posiedzeniu wybrano prezesa i sześciu gospodarzy, którzy mają się zająć wyjednanie odpowiedniego lokalu. Spodziewamy się, że resursa będzie otwarta jeszcze w ciągu bieżącej zimy. W mieście naszym panuje obecnie ruch nielada, iście sezonowy. Kupcy krajowi i z odległych krajów Cesarstwa w wielkiej liczbie przybywają wciąż za zakupem towarów. Pewien kupiec z Odessy zwykło kilka razy do roku przybywający do nas poczynił zakupy na jakie dwadzieścia kilka tysięcy rubli. Zbankrutowani kupcy spieszą regulować dawne swe długie i myślą o zawiązaniu na nowo stosunków handlowych z przemysłowcami tutejszymi. Słowem, życie przemysłowe tutejsze bije zdrowym tętnem, rokującym pomyślną przyszłość. O ile z zakupów i obrotów można wnioskować, zabraknie nam towarów! Ceny zwykłe.

Jul. Bog. Hopfenstaud.

— Projekt zmiany osad Sosnowca i Sielca na miasta został przedstawiony rządowi gubernalnemu.

— Wyszedł rozkaz, ażeby studenci uniwersytetów i instytucji technologicznych,

nomist" mianem czasu, który się nie należy, gdyż Stany Zjednoczone nie posiadają swych własnych, dopóki nie będzie załatwiona kwestya „blandbillu”. Pamiętać także należy, że nie zaspokojono jeszcze zapotrzebowania złota ze strony Niemiec, które narazie nie dostęga wprawdzie banku angielskiego, lecz wszystkie dowozy oborbuje. Ponieważ nadto z początkiem roku ubiegłego pieniądze na podatki, tym razem nadzwyczaj wysokie, przeto spodziewano się raczej należy, że w przyszłości dyskonta prywatne przybliży się do bankowego, aniżeli że się od niego oddali.

Banckta. Liverpool, 24 grudnia. Zbliżające się święta wywołały większy popyt ze strony przedmiotów tutejszych, pod wpływem którego wzrosło nieco usposobienie dla bawelny rozpo-

niadzę są mojego wzruszenia powodem; to dlatego, że się przedemną przyszłość otwiera; dlatego, że mogę ofiarować tej, którą kocham, coś jeszcze oprócz ogromu cierpienia i niedostatków, dlatego, że nareszcie mogę paść przed panią na kolana i spytać: czy chcesz zostać moją żoną?

Lucyan opuścił krzesło, aby wykonać swój plan, ale zważawsza od niego Nina rzuciła się przed nim na kolana i wyciągając błagającą rękę, wyrzekła, łkając:

— Wybacz mi, panie Lucyane, wybacz; te pieniądze, które do ciebie należą, wydałam. Podczas kiedyś cierpiał głód straszliwy i zimno, roztrwoniałam je. Wybacz mi, ale będę dzień i noc pracowała, aby ci je zwrócić. Obiecuję to panu, panie Lucyane. Ale zaklinam cię, nie każ mi wśadać do więzienia, jak pana Totoche.

— Do licha! — odpowiedział profesor, rozbieg poważną minę, którą psuł nader szczęśliwy uśmiech — widzę tylko jeden środek uchronienia pani od tego niebezpieczeństwa. Jest nim zgoda na prośbę, którą przed chwilą zaniósł do ciebie. Prawo nas uczy, że mąż nie może siłą poszukiwać swej własności na żonie.

W tej chwili zapukano do drzwi.

— Kto tam? — spytała panna Nina drżącym głosem.

— To ja, panno Nino, przychodzę ci oddać portmonekę i wyrazić wdzięczności, która trwać będzie do końca życia mego. Otwórz pani, to skończymy kontredans zapręczywszy, który ten szkaradny egzekutor tak nie w porę przerwał.

— Zapóno, panie Totoche — odpowiedziała dziewczyna — miejsce zajęte; mam już swoje vis-à-vis.

Mówiąc to, wyciągnęła do pana Lucyana rękę, którą ten pokrył pocałunkami.

K o n i e c.

O G Ł O S Z E N I A.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO S. M. SCHIBAJEFF & C^o

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w fabrykach jego, będących pod kierunkiem

W. J. Ragosin'a

w BAKU, wyprodukowany został nowy, zupełnie bezpieczny materiał oświetlający, nazwany

ASTRALINA

i znajduje się już w handlu. Astralina nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zapala się dopiero przy 65°, płonie pięknym, białym płomieniem i daje oszczędności 25 do 30% w porównaniu z naftą i ma tę wyższość, że pali się wybornie w lampach i brenerach wszystkich systemów, zatem słusznie uważana jest za najznakomitszy materiał oświetlający, jaki dotychczas w handlu się ukazał.

Skład główny w Łodzi u

KAROLA W. GEHLIG'A.

Biuletyn Szkoły Handlowej

76

Kupiecka Łódzka

2502-5-2

TŁOMACZENIA

do weksli

są do nabycia
w kantorze
drukarni „Dzien-
nika Łódzkiego“.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych
pod dyrekcją

Józefa Texla.

We czwartek d. 31 grudnia 1885 r.

BETTINA

Opera komiczna w 3 aktach, li-
bretto p.p. Chivot i Duru, muzyka
Edmunda Audrana.

CYRK F. Schmidla

dzisiaj codziennie
wielkie przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia
1-e o god. 3 po południu, 2-e o god. 8 wie-
czorem punktualnie.

Codziennie nowy program
Gościnny występ pp. J. Piquett,
klowna z cyrku Salomonskiego, z
trojgiem swoich dzieci, Pawłem,
Pauliną i Pepiną i p. Stahlr — Ti-
rolern, wirtuoz na cytrze, oraz
występ wszystkich innych członków.

**Na nadchodzący karna-
wał,** polecam na zabawy tańcu-
jące doborową muzykę fortepianową
a podług życzenia fortepian ze
skrzypcami.

J. Taube

ulica Konstantynowska N. 321,
dom Lapińskiego.

2505-3-3

Dyrekcja towarzystwa kredytowego
miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości,
że w dniu 18 lutego (2 marca) 1886
roku o godzinie 11 z rana, w kan-
celarii łódzkiego wydziału hypo-
tecznego przed notaryuszem Ro-
manem Danielewiczem odbędzie się
sprzedaż nieruchomości tutejszej
przy drodze od szosy Miłsicha do
lasu miejskiego pod Nr. 829-R po-
łożonej, obciążonej pożyczką towa-
rzystwa kredytowego w sumie rs.
2,000.

Licytacja rozpocznie się od su-
my rs. 3,000.

Przystępujący do takowej obo-
wiązani są złożyć wadium w ilości
rs. 400. 2439-3-3

Dyrekcja towarzystwa kredytowego
miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości,
że w dniu 17 lutego (1 marca) 1886
roku o godzinie 11 z rana, w kan-
celarii łódzkiego wydziału hypo-
tecznego przed notaryuszem Kon-
stantym Placheckim odbędzie się
sprzedaż nieruchomości tutejszej
przy ulicy Widzewskiej pod N. 422-a
położonej, obciążonej pożyczką to-
warzystwa kredytowego w sumie rs.
3,700.

Licytacja rozpocznie się od su-
my rs. 5,550.

Przystępujący do takowej obo-
wiązani są złożyć wadium w ilości
rs. 1047. 2412-3-2

ZGUBIONO

książeczkę legitymacyjną i paszport-
wydane przez gminę Zychlin po-
wiatu Kutnowskiego, na imię Be-
niamina Natenberga i Rosy Lich-
tenstein. Znalazca raczy zwrócić
w redakcyi niniejszego pisma.

2514-1-1

NOWY

SKŁAD WIN Z POŁUDNIOWEGO BRZEGU KRYMU

SIRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA

w ŁODZI, ul. Piotrkowska dom br. Schröter N. 257, naprzeciwko domu
handlowego Krusche i Ender.
Rekomenduje więcej niż 40 gatunków naturalnych win
krymskich nie ustępujących swą dobrocią najwyższemu gatun-
kom zagranicznych marek. 2431-6-6

KATARY, ZATKANIE KANAŁÓW ODECHOWYCH, SUCHOTY, ASTMA

PRĘDKO I BEZ KOSZTÓW SIĘ LECZY ZAŻYWAJĄC DWIE
KAPSUŁKI GUYOTA.

CAPSULES GUYOT

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia,
obecnie są białe podobne do cukierków.
Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.
Najdelikatniejszy tołądek znosi smolek w Kapsułkach Guyota
zawartą.

UWAGA: Dzieci i oso-
by nie mogące przełykać
tych kapsułek powinny za-
żywać

PATE RENAULT

FABRYKASE

19, rue acob.

Uważać należy na god-
pisz trzechkolowy.

Znajdują się we
wszystkich aptekach.

FABRYKA I SPRZEDAŻ HURTOWA 19, RUE JACOB W PARYŻU.

ASTRALINA

poleca 2513-6-2

J. MODROW.

W domu Ferdynanda Ende, przy uli-
cy Piotrkowskiej N. 532 jest do wy-
najęcia zaraz

sklep z mieszkaniem

składającym się z 3 pokoi i kuchni.

2509-3-3

Poszukuje się na długi czas

większego lokalu

z maszyną parową, o sile 25-30
kon. 2512-3-2

Oferty pod lit. A. C. uprasza się

składać w redakcyi niniejszego

pisma.

Nowo

otworzony sklep

NACZYŃ

kuchennych,

sprzętów domowych i wy-
robów bednarskich
pod firmą

L. Siebeneichen,

Nowy Rynek Nr. 2

poleca Sz. Publiczności m. Łodzi
i okolicy

Naczynia emaliowane,
niebieskie, szare, białe i marmu-
rowe, wyroby z blachy i t. p.;
wszelkie przybory w zakres
gospodarstwa domowego wchodzące,
w wyborowym gatunku,
po cenach możliwie ni-
ższych. 2482-3-1

KOMPLETNE

urządzenia kuchenne
od rs. 30 do 500.

Gazeta Losowań

jedyny bezstronny i fachowy pora-
dnik w sprawach pieniężnych, nie-
zbędna dla każdego mającego lub
chcącego mieć papiery. Rocznie w
Warszawie rs. 1, na prowincyi rs. 2.
Redakcyja: Krakowskie Przedmie-
ście N. 55 w Warszawie. 2488-1-1